

wysiłek dla Pani Profesor, gdy kiedyś przyjechał niemiecki filozof, który hospitał razem z Panią Profesor moje zajęcia. Zaproponowałam, że może ja zaproszę go do domu i zrobię risotto, bo wtedy to było moje danie: dość łatwe, ponieważ ryż i jarzyny były osiągalne. Pani Profesor była niezwykle wdzięczna; mówiła, że ją bardzo odciążyla. Teraz to rozumiem, że zrobienie przyjęcia musiało być dla niej dużym wysiłkiem. Organizowała jednak spotkania u siebie, abyśmy mogli poznać ludzi, których ceniła. Dzięki niej wiele młodych osób zyskało jakiś kontakt na tak zwanym „Zachodzie”.

Będę zawsze pamiętać Panią Profesor jako wspaniałego nauczyciela i ciepłego, życzliwego innym człowieka.

RYSZARD KLESZCZ

Ija Lazari-Pawłowska. Spotkania – rozmowy – oddziaływanie

1. Moje pierwsze spotkanie z Panią Profesor Iją Lazari-Pawłowską miało miejsce w roku 1973, w trakcie rozmowy rekrutacyjnej na studia filozoficzne. Należy bowiem pamiętać, że ówczesne studia filozoficzne na Uniwersytecie Łódzkim były tzw. studiami równoległymi, to znaczy podjąć je mogły osoby, które miały ukończone co najmniej cztery semestry innych studiów wyższych. W momencie zgłoszenia na studia filozoficzne miałem już faktycznie ukończone studia prawnicze, pozostało mi tylko przygotowanie pracy magisterskiej i zdanie egzaminu magisterskiego, co zamierzałem uczynić podczas pierwszego roku filozofii. Rekrutacja na te studia sprowadzała się do odbycia rozmowy kwalifikacyjnej. Kandydatów obowiązywało przygotowanie dwóch lektur z listy, w skład której wchodziły głównie klasyczne i współczesne teksty filozoficzne. W wykazie było także kilka tekstów klasyków marksizmu. Te ostatnie jednak, łącznie nawet z nielicznymi współczesnymi pozycjami marksistowskimi, nie dominowały na tej liście. Ja, jak to dobrze pamiętam, przeczytałem jakieś teksty A. Comte’a oraz książkę S. Kozyra-Kowalskiego *Max Weber a Karol Marks*¹. Ta druga pozycja wzbudziła moje zainteresowanie i przestudiowałem ją dokładnie, choć marksistowska krytyka stanowiska Webera, jaką przeprowadził w swej pracy Kozyr-Kowalski, zupełnie mnie nie przekonała. Co więcej, efektem tej lektury było wzmocnienie przekonania (wcześniej raczej ogólnikowego, z uwagi na dość powierzchowną znajomość Webera), że w tym sporze racja leży po stronie Webera. Być może było tak dlatego, że tak wówczas, jak i dziś, nie wykazuję żadnych skłonności ani do heglizmu, ani też do marksizmu. W każdym razie to Weber stał się przedmiotem rozmowy kwalifikacyjnej, w której reprezentantami ówczesnych nauczycieli filozofii na Uniwersytecie Łódzkim była trójka najwybitniejszych

¹ Pełny tytuł tej książki: S. Kozyr-Kowalski, *Max Weber a Karol Marks. Socjologia Maxa Webera jako „pozytywna krytyka materializmu historycznego”*, Warszawa, PWN 1967.

wówczas łódzkich profesorów filozofii. Byli to profesorowie (oficjalnie byli oni wtedy chyba docentami): Ryszard Panasiuk, Ija Lazari-Pawłowska oraz Tadeusz Pawłowski. W momencie, w którym zadeklarowałem omówienie książki o Weberze, cały „ciężar” rozmowy ze mną wzięła na siebie Profesor Pawłowska. Zaproponowała, abym przedstawił stanowisko Webera w kwestii wartościowania w nauce. Zaprezentowana przeze mnie charakterystyka tego zagadnienia doprowadziła do pytania o to, jak oceniam stanowisko Maxa Webera w tej kwestii. Moja wypowiedź, pełna rewerencji wobec Webera, była jednak krytyczna w stosunku do jego postulatu neutralności aksjologicznej uczonego. I mam wrażenie, że przypadła ona do gustu egzaminatorom, zwłaszcza zaś Profesor Pawłowskiej². Sądzę, że mogę powiedzieć, iż po tej rozmowie nabrałem sympatii do Pani Profesor.

W ten sposób zostałem studentem filozofii, czego – muszę to wyraźnie stwierdzić – nigdy potem nie żałowałem. Dwa pierwsze lata studiów obejmowały wówczas głównie przedmioty historyczne i logikę³. Etyka, jako przedmiot obowiązkowy, wykładana była przez Iję Pawłowską podczas piątego i szóstego semestru studiów. Z tego, co pamiętam, między rozmową rekrutacyjną a trzecim rokiem studiów filozoficznych nie rozmawiałem z Panią Profesor ani też nie uczestniczyłem w jej zajęciach. Pamiętam natomiast, głównie z uwagi na pewien ważny dla mnie wówczas szczegół, spotkanie studentów mojego roku filozofii z Iją Lazari-Pawłowską jeszcze przed rozpoczęciem systematycznego wykładu z etyki. Profesor mówiła o kształcie zajęć, pewnie też o ich problematyce, ale także o swoim pobycie w ówczesnej Republice Federalnej Niemiec. Kolegów interesowały realia niemieckiego życia filozoficznego i studenckiego. Ja zapamiętałem z tego spotkania głównie jeden fragment wypowiedzi Pani Profesor. Profesor Pawłowska, mówiąc o swej wizycie na jednym z uniwersytetów niemieckich, opowiedziała nam interesującą historię. Otóż w czasie wykładu o Kancie, wedle jej słów erudycyjnego i wysoce profesjonalnego, jeden ze słuchaczy zarzucił wykładowcy, że ten jest bezkrytyczny wobec myśli kantowskiej. Ten bezkrytycyzm wyrażał się, jego zdaniem, nieobecnością jakichkolwiek odwołań do *Materializmu i empiriokrytycyzmu* Lenina. I zapamiętałem słowa Pawłowskiej: „U nas takie coś nie mogłoby mieć miejsca”. I sądzę, że Profesor miała rację, bo ówczesni polscy studenci, niezależnie od ich zróżnicowania, na ogół nie odczuwali potrzeby, aby omawiane poglądy filozoficzne „wzbogacać” każdorazowo o leninowską ich krytykę. To, że te słowa zapamiętałem, nie było chyba przypadkiem, bo wówczas mówiły mi one wiele o ich autorce jako o człowieku i uczoney. Takie słowa w tamtej rzeczywistości coś znaczyły, czego pewnie wielu

² Można rzec, że powracając po latach do tej problematyki w tekście *Nauczyciel akademicki: neutralność czy aksjologiczne zaangażowanie?* oddaję poprzez to wyrazy szacunku i uznania, jakie żywię dla Pani Profesor Pawłowskiej.

³ Z tych przedmiotów historycznych i logiki wiele skorzystałem. Wspomnieć też jednak muszę proseminarium prowadzone przez profesora Tadeusza Pawłowskiego. Nosiło ono tytuł *Metodologiczne problemy humanistyki*, będąc jednak *de facto* poświęcone problematyce w dużej mierze teoriopoznawczej.

obecnych studentów nie jest w stanie w pełni zrozumieć. W każdym razie moje uznanie i szacunek dla Profesor Pawłowskiej wyraźnie się wzmocniły.

Same zajęcia kursowe z etyki zapamiętałem natomiast w sposób wysoce selektywny. Przypominam sobie ich ogólny kształt i to, że dominowała na nich problematyka metodologiczna oraz analiza współczesnych problemów moralnych. Nie brak było także wątków z zakresu socjologii moralności, natomiast warstwa historyczna pojawiała się tylko incydentalnie. To ostatnie odczuwałem zresztą wówczas jako pewien niedostatek. Taki kształt wykładu oddawał chyba dobrze profil zainteresowań Pani Profesor. Na egzamin z etyki otrzymaliśmy zestaw lektur, w którym ważną rolę odgrywały *Normy moralne* Marii Ossowskiej. Ze swojego egzaminu pamiętam jedno pytanie, na które odpowiedź zajęła mi co najmniej dwadzieścia minut. Otóż egzaminatorka zaproponowała, abym omówił normy stojące na straży życia ludzkiego. Punktem wyjścia były rozważania Marii Ossowskiej z II rozdziału *Norm moralnych*, ale pamiętam, że jako absolwent studiów prawniczych starałem się wzbogacić to analizami i przykładami nawiązującymi do kontekstu dyskusji prawniczych. Z tego egzaminu, który wspominam bardzo dobrze, pozostała też mi trwała pamiętka w postaci dedykacji Pani Profesor w jej świeżo wydanej w ramach serii „Myśli i Ludzie” monografii o Schweitzerze⁴. Skoro wspominam o egzaminie, to warto zauważyć, że Profesor Pawłowska, jak to nieraz mówiła, niezbyt lubiła egzaminować. Zwłaszcza sytuacje, w których studenci byli niedostatecznie przygotowani, były dla niej wyjątkowo przykre. Znacznie lepiej czuła się, prowadząc zajęcia typu seminaryjnego. W tego typu zajęciach uczestniczyłem kilkakrotnie, także w okresie, gdy zostałem już zatrudniony na stanowisku asystenta w Katedrze Logiki i Metodologii Nauk. Problematyka seminariów była zróżnicowana tak pod względem podejmowanych tematów, jak i form. Często były to dyskusje nad czytаныmi tekstami, poprzedzane wprowadzeniem Pawłowskiej. Czasami były to referaty prezentowane przez uczestników seminarium lub zaproszonych gości. W dyskusjach brała udział Pani Profesor, przy czym, jak to wielokrotnie podkreślała, na zasadzie jednego z uczestników. Profesor Pawłowska usilnie kładła bowiem nacisk na to, że tam, gdzie chodzi o spory aksjologiczne, a może ogólniej, światopoglądowe, profesor winien się traktować jako jeden z uczestników dyskusji, któremu przysługują takie same prawa jak pozostałym dyskutantom. Tematyka seminariów była, jak już wspominałem, bardzo zróżnicowana. Niezbyt dokładnie, ale jednak pamiętam cykl seminaryjny na temat tolerancji oraz taki, na którym przedmiotem dyskusji były teksty Schopenhauera. To, co na tych spotkaniach uderzało, to swoboda dyskusji i zróżnicowane podejście do wielu zagadnień, które jednak w żadnej mierze nie stało na przeszkodzie utrzymywaniu dobrych stosunków między uczestnikami seminarium. Mogę bez wątpienia – po wielu latach i w perspektywie późniejszych doświadczeń – stwierdzić, że była to doskonała szkoła filozoficznej debaty. Natomiast

⁴ I. Lazari-Pawłowska, *Schweitzer*, Warszawa, Wiedza Powszechna 1976. Dedykacja opatrzona jest datą 6 stycznia 1977 r. (Święto Trzech Króli!), wtedy to bowiem zdawałem egzamin z etyki.

w kontekście ówczesnej sytuacji politycznej zajęcia dawały wrażenie swobody, rzadko spotykanej w tamtych strukturach uniwersyteckich.

2. Te spotkania z Profesor Iją Lazari-Pawłowską, wzbogacone jeszcze o rozmowy prywatne, które miałem okazję odbywać z nią lub w gronie większej liczby osób, pozwalają na sformułowanie pewnych uwag dotyczących uczoney i człowieka. Te uwagi niepozbawione są elementów subiektywności, bo patrzyłem na Panią Profesor poprzez pryzmat moich zainteresowań i żywionych przeze mnie przekonań. Po pierwsze, tym, co rzucało się w oczy w trakcie krótkiego nawet z nią kontaktu, była otwartość na rozmówcę, ciekawość jego świata wartości. Pani Profesor traktowała jako rzecz oczywistą, iż ludzie różnią się pod tym względem. Różnice na płaszczyźnie aksjologicznej były w tej sytuacji czymś normalnym. Wtedy jednak, gdy różnice, nie tyle może światopoglądowe, ile aksjologiczne, były fundamentalne, Profesor Pawłowska odczuwała to – mam w każdym razie takie wrażenie – jako pewnego rodzaju przykrość. Trudno byłoby Jej chyba znaleźć wspólną płaszczyznę z radykalnym zwolennikiem kary śmierci czy też z osobą będącą zwolennikiem stosowania tortur. Inną cechą Profesor Pawłowskiej, ważną w perspektywie prowadzonych zajęć, było przełamywanie barier i pewnych stereotypów. Sama, reprezentując pewne autonomiczne stanowisko światopoglądowe i aksjologiczne, chętnie brała udział w konferencjach organizowanych przez rozmaite, także chrześcijańskie środowiska. W roku 1976 uczestniczyła w Krakowie w sesji poświęconej św. Franciszkowi z Asyżu z racji 750 rocznicy jego śmierci. W trakcie uniwersyteckiego seminarium z etyki szeroko omawiała program tej sesji, dzieląc się z jego uczestnikami swoimi uwagami na ten temat. Postać św. Franciszka była jej niewątpliwie pod wieloma względami bliska⁵. W pewnym momencie stwierdziła, że ktoś z jej znajomych zapytał ją, dlaczego uczestniczyła w tej sesji, nie będąc katoliczką ani nawet osobą wierzącą. Charakterystyczne było stwierdzenie Pawłowskiej: „Wiecie państwo, mnie nawet taki sposób myślenia nie przyszedł do głowy”. Było dla niej trudnym do przyjęcia przekonanie, że winno się niejako uczestniczyć w takich tylko spotkaniach czy konferencjach, w przypadku których podziela się zasadnicze przekonania przyświecające organizatorom tychże. Moim zdaniem, przemawia to na rzecz postawionej przeze mnie tezy, że Profesor Pawłowska, tam, gdzie to tylko było możliwe, szukała tego, co ludzi łączy, zarazem nie negując różnic poglądów i ich znaczenia. Choć była żywo zainteresowana problemami współczesności, to z pewnością nie była człowiekiem polityki. W roku 1980, po powstaniu „Solidarności”, wstąpiła jednak do niej, jako jedyny samodzielny pracownik w łódzkim środowisku filozoficznym. Jak podkreślała, ten jej akces do związku zawodowego był efektem wyboru nie tyle politycznego, ile moralnego. Była też żywo zaangażowana po stronie studenckiej w trakcie łódzkiego strajku studenckiego w 1981 roku. Ten strajk, w którym pełniła

⁵ Wypowiedź Profesor Pawłowskiej na temat św. Franciszka zamieszczona jest w „Ateneum Kapłańskim” 1977, t. 88, s. 132-133, 147-148.

rolę eksperta, był dla niej ważnym doświadczeniem społecznym i osobistym⁶. Powtarzała, że w dyskusjach toczonych z przedstawicielami ówczesnych władz była całym sercem po stronie studentów, nie tylko z racji bycia ich ekspertem, lecz dlatego, że racje leżały po ich stronie. Zarazem jednak było dla niej ważne, aby przedstawiciele komunistycznych władz nie traktować jako wrogów, lecz mimo wszystko umieć dostrzec w nich partnerów. Rozmowy toczne z nią na ten temat wiele mówiły o jej postaci, osobowości i wrażliwości na drugiego choćby reprezentującego pod pewnymi względami obce jej stanowisko. W tym okresie można było dostrzec, że zaangażowanie Profesor Pawłowskiej w sprawy społeczne, i motywowane przede wszystkim względami moralnymi, cechuje się zarazem cnotą roztropności.

3. Te, można chyba bez przesady rzec, lata spotkań z Profesor Pawłowską, które miały miejsce w rozmaitych okolicznościach, upoważniają mnie, jak miemam, do postawienia sobie pytania o jej oddziaływanie. Było ono niewątpliwe, skoro tak wielu i tak różnych ludzi przyciągała osoba Profesor Pawłowskiej i zajęcia przez nią na Uniwersytecie Łódzkim prowadzone. Myślę, że czynnikiem gromadzącym wokół niej studentów i młodszych pracowników nauki były nie tylko racje intelektualne, lecz także niezwykła osobowość Profesor Pawłowskiej. W takiej sytuacji można i trzeba postawić też pytanie o to, jaki był i czego dotyczył jej wpływ na uczestników zajęć, czy szerzej, osób mających z nią bliższy kontakt. Takie pytanie muszę też postawić pod własnym adresem, skoro należałem do grona osób, które przez dłuższy okres i dosyć systematycznie spotykały się z nią. Wspominałem o tym, że ważną rolę pełniły czynniki osobowościowe. Tym jednak, co chciałbym w tym momencie rozważyć, jest pytanie, jakie było intelektualne oddziaływanie Pani Profesor – co najlepiej zbadać na przykładzie siebie samego. W moim przypadku nie ulega wątpliwości, że ogromny wpływ miało na mnie nastawienie metodologiczne Profesor Pawłowskiej. Dzięki jej oddziaływaniu nabrałem przekonania o wadze zagadnień metodologicznych, nie tylko w domenie etyki, lecz w obrębie filozofii w ogóle. Jestem przekonany, że filozof winien troszczyć się o dwie rzeczy: jasność w myśleniu i mówieniu oraz dobór stosownych dla wygłaszanych przezeń tez argumentów. To zaś, że taki nacisk skłonny jestem kłaść na te aspekty w pracy filozofa, to w jakiejś mierze wynik intelektualnych skłonności, lecz w wyższym jeszcze stopniu oddziaływania nauczycieli, w tym głównie chyba Profesor Pawłowskiej⁷. W znacznym stopniu bliskie było i jest dla mnie aksjologiczne nastawienie Profesor Pawłowskiej, jej optyka, ogólnie rzecz ujmując, personalistyczna. Tutaj jednak, jak sądzę, problem ten wymagałby szczegółowej analizy. Myślę bowiem, że nasze dyskusje, gdybym mógł je obecnie

⁶ Wypowiedzi Profesor Pawłowskiej na temat strajku znaleźć można w tekście *Postrajkowy tryptyk*, „Kontrasty” 1981, nr 7, s. 21-22.

⁷ To nastawienie zawdzięczam też, o czym wspominałem, uczestnictwu w zajęciach oraz lekturze prac profesora Tadeusza Pawłowskiego. Nie bez znaczenia były też spotkania z wybitnymi ludźmi na Wydziale Prawa Uniwersytetu Łódzkiego. Z tego grona wymienię tylko dwóch profesorów: Józefa Nowackiego i Jerzego Wróblewskiego.

z Panią Profesor prowadzić, dotyczące choćby problemu tolerancji czy filozofii karaniami i kary śmierci, ujawniłyby oprócz znacznego obszaru zgody także terytoria nas nieco różniące. Największe chyba rozbieżności wystąpiłyby jednak w domenie metafizologii. Profesor Pawłowska nie zajmowała się tą problematyką *explicite*, lecz niewątpliwie pewne jej poglądy w tym zakresie można wydobyć. W jej podejściu widać wyraźny wpływ empiryzmu logicznego (neopozytywizmu). Zawdzięczała to oddziaływaniu swoich mistrzów, przede wszystkim Janiny Kotarbińskiej i Marii Ossowskiej. W przypadku obydwu, w mym najgłębszym przekonaniu wybitnych uczonych, można mówić o ich minimalistycznym i antymetafizycznym nastawieniu. Wystarczy przyrzeć się choćby tylko temu, w jakich kontekstach używane są przez Ossowską w *Podstawach nauki o moralności* słowa „metafizyka” i „metafizyczny”. Moje rozumienie filozofii i jej zadań takiego zawężania granic nie akceptuje. Stąd też zapewne w oczach Kotarbińskiej i Ossowskiej mogłoby ono uchodzić za metafizyczne. Warto jednak pamiętać, że w przypadku Profesor Pawłowskiej to neopozytywistyczne nastawienie występuje w wersji osłabionej, jako jak gdyby pewne *residuum*. Co prawda wtedy, gdy dyskutuje ona zagadnienia moralne na płaszczyźnie teoretycznej, to widać jej orientację empiryczną i pokrewną temu, co standardowo mówili na tematy aksjologiczne myśliciele bliscy neopozytywizmowi. Pawłowska uważała jednak zarazem, że wtedy, gdy chcemy na przykład uzasadnić godność człowieka, koncepcje motywujące tę godność, a oparte na metafizycznych założeniach, są najspójniejsze, odwoływanie się zaś do samych cech empirycznych nie jest satysfakcjonujące. Ponadto, jak łatwo zauważyć, autorzy, którym poświęcała sporo uwagi (Gandhi, Schweitzer) za filozoficznych minimalistów nie mogą uchodzić. Pamiętam też, że w pewnych swobodniejszych kontekstach dyskusyjnych Pawłowska, deklarując swój religijny agnostycyzm, nie bała się zarazem używać takich terminów, jak przeżycie metafizyczne czy tajemnica. Nie pozwala to, w żadnej mierze, na przypisywanie jej poglądów, których nie reprezentowała, mówi zarazem jednak niemało o pewnej sferze przeżyć, która lokowana była, pewnie w intencji samej Pawłowskiej, poza sferą naukowej refleksji.

Dokonując podsumowania, muszę stwierdzić, że to, co zawdzięczam spotkaniom z Panią Profesor Pawłowską, jest w pewnej mierze ważniejsze niż sama lektura Jej prac. Taki bezpośredni kontakt wywiera, zwłaszcza w przypadku młodego człowieka, większy wpływ niż pośrednie spotkania z dziełami. Mówiłem o oddziaływaniu uczoney na moje metodologiczne, filozoficzne i intelektualne nastawienia. Z tego punktu widzenia Profesor Iję Lazari-Pawłowską uznać muszę za jednego z dwu lub trzech najważniejszych nauczycieli w moim życiu. Życiu rozpatrywanym w perspektywie, która obejmuje okres od szkoły podstawowej do studiów uniwersyteckich włącznie.